

## Rozmyślania



## Historyczna zapasć

*Ileż to młodych ludzi marzy dzisiaj o tym, aby wyrwać się ze swojego miejsca urodzenia, aby stać się prawdziwymi obywatelami świata. Wyjeżdżają więc w nadziei zyskania uniwersalnej wiedzy, jakiejś wymyślonej globalnej tożsamości, która pozwoliłaby im żyć wymarzonym życiem. Nie wiedzą tylko o jednym, że nowe miejsca bytowania wcale im tego nie muszą zapewnić, a prędzej czy później i tak będą tęsknić do tego, co tkwi gdzieś głęboko w każdym z nas. To ukryta miłość do czasów dzieciństwa, to szybsze bicie serca, na samą myśl o tym, że kiedyś było inaczej, spokojniej i to nie znaczy, że gorzej. Problemem może być jednak coś innego... Czy będą mieli jeszcze do czego wracać, gdyby się nagle zdecydowali na taki krok?...*

### Andrzej Dębowski

Niestety, przyszło nam żyć w dość dziwnych czasach, kiedy to liczy się wszystko, oprócz wartości, kształtowanych latami przez pokolenia naszych dziadków i ojców. Nie znamy i nie pamiętamy historii, a w zasadzie nie chcemy o niej pamiętać. Żyjemy tym, co teraz, całkowicie zapominając o tym, co było dawniej. Nowoczesność i postęp zabija w nas elementarne odruchy człowieczeństwa. Przestaliśmy zupełnie rozumieć podstawowe zagadnienia z filozofii życia, także i te, że roślina bez korzeni umiera. Jakoś tak zbyt łatwo pozbawiamy się historii i skazujemy się na nieuchronną śmierć.

Coraz częściej się zdarza, że za normę nowoczesności uważamy posiadanie kolejnego, własnego telefonu komórkowego, laptopa czy samochodu spalającego mniej niż cztery litry paliwa na sto kilometrów.

Przestaliśmy w ogóle czytać. Według ostatnich badań przeprowadzonych na

zlecenie Biblioteki Narodowej wynika, że w 2016 roku czytanie książek zadeklarowało zaledwie 35 procent badanych Polaków. To najniższy wskaźnik czytelnictwa zanotowany w historii. A więc już 65 procent Polaków nie miało w ciągu ostatniego roku kontaktu z żadną książką. Tendencja ta utrzymuje się od początku lat dziewięćdziesiątych i nic nie wskazuje na to, żeby mogła się zmienić. Niestety, badania te wykazują, że tradycyjna książka zaczyna powoli odchodzić do lamusa. Tylko do czego to doprowadzi? Mówienie – często przez ludzi wpływowych – o zwiększeniu czytelnictwa książek w internecie to istne brednie. Zresztą, jaki poziom reprezentują ludzie wyedukowani na internecie mogą śledzić niemal codziennie, odbierając dziesiątki listów, które przychodzą do mnie pocztą elektroniczną. To po prostu poraża...

Zamiast czytać, uczestniczyć w kulturze wysokiego lotu, korzystamy z tzw. supermarketów kultury, gdzie wybiera się tylko te elementy, które zaspokajają tylko najbardziej prymitywne potrzeby i odruchy człowieka. Trzeba wiedzieć, że bez solidnej i mocnej emocjonalnie bazy kulturowej, bez wiedzy o naszych tradycjach, kulturze i historii, nie będziemy mieli możliwości budowania nowych elementów, nowej kultury. Bo to właśnie z historii wyrasta nasza tożsamość, a w konsekwencji pamięć o tej tożsamości. Zapominając o niej nigdy nie będziemy „obywatelami świata”, o czym tak bardzo marzymy.

Niestety, nie pomagają nam w tym również czynniki państwowe i tego państwa przedstawiciele, zajęte coraz bardziej czubkiem własnego nosa. Nikt nie pracuje nad ustawami, które należycie zabezpieczyłyby interes narodowy w dziedzinie ochrony dóbr kulturalnych i historycznych. Zamiast tego, mamy kolejne nieprawdopodobnie nietrafione ustawy o polskim szkolnictwie (a w zasadzie szkolnictwie oświatowym), gdzie zamiast zwiększać liczbę godzin historii, marginalizuje się ją do granic śmieszności.

Coraz częściej zastanawiam się, dla czego polskim władzom nie zależy na pielęgnowaniu polskiej tradycji historycznej i kto tak naprawdę nami rządzi? I to nie tylko w tym ostatnim okresie, ale od 1990 roku.

Głośno było o Bibliotece i Muzeum Polskim w Rapperswilu (Szwajcaria), gdzie miejscowe władze dążą do przejęcia tego jakże ważnego dla historii naszego kraju miejsca. Co robią polskie władze w tej sprawie? Nic!

Wiele mówi się o słynnym paryskim Hotelu Lambert, dawnej siedzibie książąt Czartoryskich. Ten zabytek polskiej historii znalazł się w rękach katarskiego emira, który zamierza zrobić z niego ekskluzywny hotel, całkowicie go przebudowując, nie dbając o jego zabytkowy charakter i o to, jak ważne było to miejsce dla historii naszego narodu. Gdyby kolejnym polskim rządzącom zależało na wizerunku Polski w świecie, pałacyk, w którym bywali Chopin, Mickiewicz, Słowacki i Norwid, byłby już dawno własnością Rzeczypospolitej. Jednak nikomu nie zależało na tym, aby go odkupić

od barona Rotschilda.

A przecież Muzeum w Rapperswilu czy Hotel Lambert nie są wyjątkami. Materialne ślady po wielkich Polakach rozsiane po całej Europie znikają w zastraszającym tempie. Na przykład w Stambule znajduje się muzeum Mickiewicza, urządzone w domu, w którym wieszcz dokonał żywota. Co się z nim stało? Budynek został kupiony i odremontowany przez rząd Turcji dla własnych potrzeb. Nikt w Polsce nawet się tym nie zainteresował.

W 1988 roku pewien urodzony w Polsce amerykański kolekcjoner poloników, przekazał do kraju, do Wspólnoty Polskiej, za pośrednictwem konsulatu w Chicago, zbiór ponad trzystu paczek oryginalnych dokumentów. Wśród nich były takie rarytasy, jak korespondencja Józefa Piłsudskiego, Ignacego J. Paderewskiego i Wojciecha Korfańtego. Nagrania koncertów Paderewskiego z USA, nagrania spektakli polskich teatrów w Chicago, przedwojenna kopia filmu „Quo Vadis” czy dokumentacja dotycząca wielkiej polskiej aktorki, Heleny Modrzejewskiej. Co się z nimi stało? Po prostu zniknęły! Nikt we Wspólnocie Polskiej nie wie, gdzie się podziały. Podobno część nawet została spalona na polecenie jednego z szefów Ośrodka Dokumentacji Wychodźstwa Polskiego w Pułtusku... A więc osoba wyznaczona do prawnej ochrony tych dóbr niszczy je. Czyż to nie paradoks?

Zastanawiam się, ile jeszcze takich zabytków kultury duchowej narodu musimy stracić, żeby Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego obudziło się z letargu, w którym trwa od lat? Czy może jeszcze kogoś dziwić, że np. Fryderyk Chopin nawet melomanom bardziej kojarzy się z Francją niż z Polską, jeśli nie potrafimy zadbać o dobra naszej kultury... Później dziwimy się, że kolejne pokolenia Polaków marzą o emigracji, o lepszym świecie, i o lepszym życiu. Dobrobyt, to ważna rzecz w egzystencji, ale czy najważniejsza? Niestety, w dalszym ciągu nie robimy nic, aby tę mentalną przypadłość Polaków zmienić. Nie dopuścimy do tego, abyśmy stali się narodem bez historii, bez własnej tożsamości, bez własnego miejsca na mapie świata. A najbardziej tragiczne jest to, że ci, którzy do tego są powołani, zamiast promować historię, dążą do kompletnego jej wyniszczenia. Takie jednorazowe akcje, jak odkupienie obrazu Leonarda da Vinci i jakichś dokumentów za niebotyczne pieniądze zaciemniają tylko obraz całości.

Człowiek powinien dążyć do osiągnięcia mądrości i poznania prawdy, bo tylko wtedy nasze życie jest prawdziwe i nabiera sensu. Można wykazać wyższość życia intelektualnego nad innymi jego formami, mądrość jest największym spośród dóbr i celem życia. Rozum jest najlepszą częścią nas samych, a najwyższą jego funkcją jest osiągnięcie prawdy. Niestety, tego ostatniego najwyraźniej nam w ostatnim czasie brakuje... I to bardzo...